

Wola wynaturzonego neocara Rosji, by zająć Ukrainę, to jedna z najgorszych decyzji w całej historii tego kraju.

Niemile widziani



JACEK PAŁKIEWICZ

Podróżnik, odkrywca, reporter

Przez lata występowałem w roli ambasadora ocieplania sąsiedzkich stosunków z naszym wschodnim sąsiadem, czym nieraz narażałem się na zarzuty rusofobii. Moje ponadpolityczne zaangażowanie docenili prezydenci Lech Kaczyński i Bronisław Komorowski, nagradzając mnie państwowymi odznaczeniami. Po zbrodniczej agresji Putina na Ukrainę ze zgrozą uświadomiłem sobie, że duża część moich rosyjskich przyjaciół nie zamierza się wstydzić za swój kraj. Nie miałem więc wątpliwości, że powinienem wyrugować z mojego życia Rosję i jej mieszkańców. I tak jak przykładałem rękę do budowania zgody pomiędzy słowiańskimi narodami, tak teraz obstaję przy surowych sankcjach na Federację Rosyjską i odcięciu wszelkich kontaktów ze światem kultury, ale też przy odmowie wiz wjazdowych do Europy dla wszystkich mieszkańców kraju, który wywołał przerażającą nawałnicę wojenną. Decyzja przyszła mi łatwo, chociaż doskonale wiedziałem, że zakończy się to statusem persona non grata – niemile widzianego, o który wystąpi do Moskwy mój były przyjaciel, ambasador Siergiej Andriejew.

Czytałem ostatnio, że ponad 1,2 tys. rosyjskich urzędników zostało uznanych w Europie właśnie za persona non grata. Tymczasem rosyjscy turyści mogą sobie swobodnie podróżować i bawić się w dowolnym miejscu na Starym Kontynencie, gdy ich kraj toczy barbarzyńską wojnę z Ukrainą. Czy to w porządku? – pytają niektórzy.

Unia Europejska ponownie okazała swoją słabość i nie była w stanie podjąć decyzji o całkowitym wstrzymaniu wydawania wiz turystycznych obywatelom Rosji. Sprzeciw okazały Francja, Holandia i Niemcy. Kanclerz Olaf Scholz powiedział: „To jest wojna Putina i dlatego nie zgadzam się z tym pomysłem”. Dodał też, że środki karne UE muszą być skierowane przeciwko ludziom, którzy podejmują w Rosji decyzje, a nie przeciwko wszystkim Rosjanom. Brak wspólnego frontu wizowego nie rozwiązuje problemu, nie zamyka rosyjskim obywatelom dostępu do Europy. Wystarczy, że jeśli tylko jeden z dwu-

dziestu sześciu krajów strefy Schengen udzieli im zgody na wjazd, to automatycznie da dostęp do pozostałych państw.

Unia Europejska postanowiła jednak utrudnić udzielanie wiz. Nieusatysfakcjonowana jest premier Estonii Kaja Kallas, która twierdzi, że wizyta w Europie jest „przywilejem, a nie prawem człowieka”, i że ta prerogatywa nie należy się obywatelom kraju, który toczy „ludobójczą wojnę”. Z kolei minister spraw zagranicznych Estonii Urmasa Reinsalu zauważa: „Odpowiedzialność prawna za hekatombę na Ukrainie spoczywa, oczywiście, na Putinie, jego najbliższym otoczeniu i na oprawcach. Ale jest też moralna odpowiedzialność obywateli państwa agresora. Ich bierność w pewnym sensie legitymizuje okrucieństwa reżimu Putina”.

Rosja w przeszłości toczyła już niejedną niechlubną wojnę, ale wola wynaturzonego neocara Rosji, by zająć Ukrainę, to jedna z najgorszych decyzji w całej historii tego kraju, a przecież bezmyślnych zamysłów tam nie brakowało. To najgłupszy i najbardziej katastrofalny krok gospodarza Kremla. To wojna samobójcza, ponieważ w zasadzie niszczy więzi, które Rosja miała z prawie wszystkimi krajami. Długo trwająca wojna na Ukrainie nie będzie miała zwycięzców ani przegranych, ale konsekwencje dla Rosji będą druzgocące.

Nie trzeba było długo czekać na reakcję rosyjskiego MSZ, które określiło decyzję UE jako „motywowaną politycznie dyskryminację” oraz „wyraz ksenofobii i neonazizmu”; ostrzeżono, że takie działania nie pozostaną bez odpowiedniej reakcji. Bolesny głos rosyjskich przywódców politycznych i kremlowskich propagandystów pokazuje, że UE swoją decyzją uderzyła tam, gdzie ich najbardziej boli. Wiedzą bardzo dobrze, że jeśli Rosjanie nie mogą już swobodnie podróżować po Europie, to można się liczyć z ich silnymi i negatywnymi reakcjami. **n**